Nr. 244. Sobota 29 Września 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

W miejscu: za IV ćwierćrocze 3 zł., za październik i każdy następny miesiąc 1 zł.

Pocztą: za IV ćwierćrocze 4 zł., za październik i każdy następny miesiąc 1 zł. 35 ct.

Na Gazetę z Przewodnikiem:

W miejscu: Za IV ćwierćrocze 3 zł. 75 ct., za październik i każdy następny miesiąc 1 zł. 30 ct.

Pocztą: Za IV ćwierćrocze 4 zł. 75 ct. Za październik i każdy następny miesiąc 1 zł. 65 ct.

Zarazem przyjmuje Administracya przedpłatę 3 zł. w. a. na trzytomową powieść „Kłopoty starego komendanta".

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 29 września.

Jeżeliby do samego terminu wyborów francuskich ostateczności w programach stronnictw miały się ścierać ze sobą jak dotąd, wybory prawdopodobnie stałyby się zbytecznemi a właściwie niemożliwemi, bo przedtem zaszłoby pewnie takie zaburzenie spokoju i porządku publicznego, że marszałek Mac Mahon nie miałby przed sobą innej drogi, jak tylko bezzwłoczne użycie środków, zapowiedzianych na wypadek ponownego zwycięstwa dawnej większości. Temperament polityczny Francuzów nie znosi spokojnego i powolnego wyrównywania się takich ostateczności, lecz popycha jednostki i całe stronnictwa do czynu, a czyn w tym w tym wypadku byłby synonimem rewolucyi.

Uwagi te nasuwa ogłoszony przed dwoma dniami manifest skrajnej czyli socyalistycznej frakcyi republikanów, manifest, który nawet w telegraficznem streszczeniu stanowi formalne wypowiedzenie wojny nietylko panującemu systemowi politycznemu, nietylko urojonym i rzeczywistym dążnościom konserwatystów, lecz całemu porządkowi społecznemu i jego kardynalnym zasadom. Ile słów zawierało to telegraficzne streszczenie, tyle tam było zuchwałych herezyj politycznych i społecznych. Brakło tam jednej rzeczy, która jednak zapewne tylko z pobudek utylitarnych została milczeniem pominięta i w programie szczerze napisanym przez tę frakcyę zajmowałaby może pierwsze miejsce. Mamy tu na myśli prawo własności, którego zdeptanie musiałoby w dalszem następstwie pociągnąć za sobą także wywrócenie wielu innych norm prawnych, stanowiących podstawę nowoczesnego bytu społecznego, mianowicie norm organizujących całe życie i stosunki rodzinne.

Po tem wszystkiem jasną jest rzeczą, iż ów manifest zaczynający się od żądania amnestyi dla komunistów jest tylko programem komuny. Zuchwałość jego autorów zastanawia tem więcej, ile że manifest wymierzony jest przeciw temu samemu marszałkowi, który krwawe stłumienie komuny paryzkiej zalicza do swoich największych zasług i najszlachetniejszych czynów, któremu nawet społeczeństwo francuskie przyznało za to w r. 1874 tytuł zbawcy.

Dlaczegoż rząd marszałka Mac Mahona patrzy spokojnie na taki straszny zamach i znosi cierpliwie zuchwałość jego autorów? Własny interes nakazuje mu tolerować tę zuchwałość. Najpierw bowiem świadczyłoby to niebardzo dobrze o sile i zaufaniu rządu w własne siły, jeżeliby okazywał obawy wobec takiej demonstracyi, pochodzącej od garstki zapaleńców, z którymi w każdej chwili kilku stróżów bezpieczeństwa publicznego z łatwością się uporą. Drugi powód leży w tem, że podobna ekstrawagancya żywiołu republikańskiego wychodzi tylko na korzyść stronnictwa konserwatywnego, które może teraz jasno wskazać wyborcom, co ich czeka w razie dalszego rozwoju radykalnych dążności. Ci panowie, którzy na sztandarze swoim wypisali amnestyę dla komunistów i podkopanie radykalnych podstaw społecznego bytu, sami nazwali siebie republikanami z tym tylko dodatkiem, że są to republikanie socyalistyczni. Socyaliści nie milczą także w państwach z monarchiczną formą rządu, ale tam mijają całe lata, zanim siły ich wzmogą się tak, żeby mogli przeprzeć wybór dwóch lub trzech nowych kandydatów ze swojego obozu; we Francyi republikańskiej rozwój ten postępuje spieszniej, skoro z takim cynizmem odzywają się zaraz po energicznym manifeście naczelnika państwa.

Ależ Gambetta i jego stronnictwo nie ma nic do czynienia z tymi warchołami? To prawda; między Gambettą a autorami manifestu socyalistyczno-republikańskiego zachodzi taka różnica jak między niebem a ziemią. Ale nie ma już Thiersa, którego powaga skazywała na milczenie warchołów tego rodzaju a tych, którzy mimo to milczeć nie chcieli, skazywała na zupełne zizolowanie i niemoc. Powaga Gambetty nie zastąpi w tym wypadku powagi pierwszego prezydenta trzeciej republiki francuskiej.

KORESPONDENCYE

Paryż 25 września.

(B) Okólnik, który ś. p. Thiers przygotował zawczasu do swoich wyborców, został wczoraj ogłoszony przez dzienniki koalicyi, a następnie wszystkie bez wyjątku organa prasy podały swoje uwagi nad tym dokumentem, którego główną wadą jest zbytnia rozciągłość. Okólnik Thiersa zajmuje dziewięć szpalt w dziennikach wielkiego formatu i potrzeba przynajmniej godziny, żeby go uważnie odczytać. Gdyby śmierć nie przerwała jego pracy, Thiers byłby niewątpliwie skrócił znacznie ten wykład swoich poglądów i zredukował go do zwykłych wymiarów wyznania wiary politycznej kandydata, to jest do stu lub dwustu wierszy, zamiast półtora tysiąca. Ta zbytnia długość zmniejszy nawet efekt, jakiego autor mógł się spodziewać, bo niezmierna masa wyborców woli rozprawiać o swoich kandydatach, niż czytać wywody o polityce ogólnej. Dzienniki według zwyczaju roztrząsają ten ostatni głos znakomitego męża stanu, stosownie do swoich specyalnych interesów i jedne znajdują w nim powody do pełnych uniesienia pochwał, inne ganią go i wyszukują w nim słabych stron, z których nie wahają się korzystać dla swoich widoków. To pewna, że krańcowe odcienia lewej strony nie mogą być zadowolone z głównego tła okólnika Thiersa, który z daleko większą stanowczością przemawia przeciw ich planom, niż najwyraźniejsi ich przeciwnicy ze stronnictwa konserwatywnego. Wierny zasadom, które od siedmiu lat głosił, nie obawiając się zarzutów radykalistów, którzy usiłowali posługiwać się jego wielkiem imieniem i niezaprzeczoną sławą, żeby sobie robić reklamę, powiada on wyraźnie: „Rzeczpospolita jest to sprawiedliwy podział między wszystkie dzieci Francyi odpowiednio do ich sił, znaczenia i zasług zarządu kraju, podział dający się wprowadzić w praktykę, bez wyłączenia kogokolwiek,

WYSTAWA OBRAZÓW

III.

Byliśmy ciekawi obrazu Abramowicza przedstawiającego monarszą *Ucztę u Wierzynka*; a ciekawiśmy byli tem bardziej, iż pierwsza to większa kompozycya wiele obiecującego młodego artysty, która nie tylko u nas, ale i w Wiedniu na tamtejszej nieustającej wystawie sztuk pięknych, zwróciła na siebie uwagę. Przedmiot obrany przez artystę nadaje się powiedziałbym raczej do obrazu dekoracyjnego, niżeli historycznego. Nie posiada on w sobie dramatyczności wielkiego zdarzenia dziejowego, podnoszącej kompozycyę na stanowisko obrazu historycznego. Uczta chociażby w gronie najpierwszych monarchów świata odbyta, jest zawsze tylko ucztą, jak każda inna, a obdarzenie ucztujących pamiątkowemi darami przez gospodarza, niema w sobie także nic dramatycznego. Za to wspaniałość wystawy, nastręczyła malarzowi obfity materyał do oddania tych wszystkich nagromadzonych tu bogactw w strojach, sprzętach, naczyniach i tp. całego tego monarszego przepychu. Jakoż z tego zadania wywiązał się artysta bardzo pracowicie, można powiedzieć świetnie. Jest to najcenniejsza strona obrazu.

Co do samej kompozycyi, to nie przedstawia ona nic szczególniejszego. Za długim niskim stołem, bogato zastawionym, zasiedli ucztujący monarchowie — król Kazimierz na pierwszem miejscu, gdzie go dla okazania szczególniejszego hołdu posadził gospodarz domu. Obok niego cesarz niemiecki, dalej królowie, po lewej duński, po prawej cypryjski i inni książęta, godów królewskich uczestnicy. Przed stołem stojący Wierzynek, w pełnej uszanowania postawie, podaje złotą wazę w upominku cesarzowi. Inni biesiadnicy okazują sobie wzajemnie i podziwiają otrzymane dary. Obok Wierzynka służba trzyma całą skrzynię przeznaczonych na upominki bogatych naczyń rozmaitego kształtu, a pochylony nad niemi w tłoku trefniś przypatruje się im z szyderskim podziwem, jakby się natrząsał w duchu z marności ludzkich bogactw. Z górnych komnat zchodzi grono kobiet, powiększające natłok osób zapełniających izbę godową. Ciżba tu wielka, nie ma należycie zachowanej perspektywy, której brak sprawia, że i widzowi za ciasno w tym tłumie zbyt skupionym i pomieszanym. Żadna zresztą z postaci głównych obrazu, ani nawet najwybitniejsza samego Wierzynka, nie zrobiła na nas pełniejszego wrażenia. Tylko bogactwo techniki uderza i zajmuje całą uwagę. Te złotogłowia, aksamity, jedwabia, karmazyny i futra, ten jaskrawy przepych rozmaitych kolorów olśniewa oczy. Są tu rzeczy bardzo starannie wystudyowane i dobrze wykonane, które wiele pracy i czasu kosztowały i znakomitą okazują wprawę.

Alchimowicza *Liździejko z córką na ruinach świątyni Perkuna*, przypomina kolorytem obliczonym na efekt, nową szkołę francuską. W pośród świętego gaju na ruinach stłuczonego posągu Perkuna stoi stary Liździejko w stroju kapłańskim, z surowym, bolejącem, ale nie rozpaczliwym wyrazem oblicza, a ku niemu ciśnie się jak powój wiotki Pojata w błękitnej tunice. Najlepiej tu wymodelowana i malowana jest głowa starca znamionująca pęzel znakomity. Tegoż artysty jest także *Rzymianka* w stroju klasycznym; typ dobrze oddany. Antoniego Gramatyki *św. Wojciech* nauczający pieśni *Boga Rodzica* ludność gromadzącą się około niego, należy do kompozycyi, podobnie jak obrazy Eliasza, obmyślanych starannie co widać z całego układu i wykonania, Łaszczyńskiego *Tajna wiadomość* z czasów konfederacyi Barskiej przedstawia księdza Marka i kilka dobrze schwyconych typów konfederackich. Szwoinickiego *Dysputa polityczna* nad kartą Polski, dobrze ugrupowana ma także na celu przedstawianie kontrastów typowych. Ten kontuszowiec z przekonaniem, z siłą i uczuciem miłością ojczyzny natchnieniem, wskazujący w zapale dysputy na kartę na ścianie rozwieszoną, ta postać poważna a sympatyczna, wymownie odbija od trzech innych otaczających stół, około którego dysputa się odbywa, w strojach francuskich, przysłuchujących się niedbale, z sardonicznym lekceważącym uśmiechem, argumentom przeciwnika, którego uczuć i przekonań politycznych snać nie podzielają. Jest to obrazek nie wielki, mający prawdziwe zalety.

Ale jeżeli chcecie poznać w czem leży tajemnica geniuszu, tworząca wielkie dzieła i wielkie wywołująca wrażenie, to przypatrzcie się olejnemu szkicowi obrazu Grottgera, bo obrazem, tego zaledwie podmalowanego płótna, na którem parę tylko głównych osób trochę wyraźniej pozostało naznaczonych, nazwać nie można. Są to zaledwo nałożone kontury, dostateczne jednak, aby dać uczuć potęgę kompozycyi, aby w kilku wydatniejszych rysach przypomnieć tę siłę dramatyczną, tę wyrazistość charakterystyki psychicznej, znamionującej talent Grottgerowski. Scena przedstawia oddział powstańczy, przybyły na odsiecz dworu wiejskiego. Obrona w czas przybyła, bo zastała jeszcze rabujących napastników i odpędzi ich; ale to wszystko kilku dopiero pociągami pęzla naszkicowane, zaledwo niewyraźnie szarzeje na płótnie. Wyraźniejsza nieco jest grupa dwóch powstańców, odnoszących z tłumu na bok zranionego młodzieńca. Ale cała uwaga skupia się około głównej grupy w środku obrazu. Barczysty mężczyzna uchodzi z tłumu z dzieckiem na ręku. Z rozpaczliwym krzykiem rzuca się przed nim na kolana matka dziecięcia, zastępując mu drogę, a po za nią stoi druga, starsza od niej kobieta, równie przerażona, tylko że przerażenie jej to już nie rozpacz matki, nie tak się gwałtownie wyraża.

Rzuciwszy wzrokiem na te dwie postacie, zrozumiałeś od razu całą okropność położenia, całą siłę bolu matczynej duszy, usłyszałeś krzyk rozpaczy, co się w tej chwili z jej piersi wyrywa, zatrząsł on wszystkiemi strunami twego serca, czujesz jej uczuciem, bolejesz jej boleścią... I rzecz dziwna! Przypatrując się innym obrazom zastanawiamy się nad ich ugrupowaniem, podziwiamy rozkład światła i cienia, rysunek, perspektywę, zachwycamy się pięknościami kolorytu, chwalimy wykończenie akcesoryów i wprawę techniczną, lub przeciwnie, krytykujemy, kontenci z tego i owego, nie zadowoleni z tamtego. W niniejszym, zaledwie rozpoczętym obrazie Grottgerowskim, nie ma tego wszystkiego, ani wyraźnego ugrupowania, oprócz grupy środkowej na pierwszym planie, ani kolorytu, ani świateł perspektywicznie rozprowadzonych. Z kądże pochodzi, że pomimo braku tego wszystkiego, szkic ten tak potężnie wywiera wrażenie, że porwani siłą tego wrażenia, pod jego wpływem nie pytamy o szczegóły i nie zamienilibyśmy szkicu tego za bardzo a bardzo wiele wykończonych i bardzo zresztą dobrze malowanych obrazów... Oto bo znajdujemy w nim to, co jest duszą wszelkiej kompozycyi — siłą i prawdą uczucia, bez którego każdy, chociażby jak najstaranniej wystudyowany i wymalowany obraz, pozostanie martwym i obojętnym.

prócz tych, którzy zapowiadają, że chcą rządzić za pomocą rewolucyi".

Możnaż żądać lepszego programu? Nie jestże to w formie wzniosłej i jasnej, odezwa do ludzi umiarkowanych wszystkich stronnictw?... Radykaliści, nieprzejednani i optymiści nie będą mogli posługiwać się tym testamentem politycznym, nie będą mogli użyć za broń tej ostatniej pracy znakomitego męża stanu, tej ostatniej myśli człowieka, co walczył przeciw nim i zdeptał ich w dniach krwawego wybuchu komuny a odpycha dziś energicznie ich nierzetelne przymierze.

„Należy walczyć za **dobrą** Rzptą, mówi w innem miejscu Thiers, a nie za **złą**. Utworzmy więc Rzptę uczciwą, rozsądną, konserwatywną, co wcale nie jest niepodobieństwem."

W okólniku swoim Thiers wraca wyraźnie do dawnej głównej swojej myśli. Czyliż nie powiedział w chwili, kiedy intrygi parlamentarne przerzuciły go do opozycyi i zmusiły przyjmować poparcie od tych samych ludzi, którzy przed chwilą jeszcze byli jego przeciwnikami: „Rzeczpospolita będzie konserwatywną, albo nie będzie mogła utrzymać się".

Tę rozumną myśl powtarza on w ważnej chwili nowych wyborów. Z takim programem zmarły zamierzał stanąć przed wyborcami 9 okręgu paryskiego i ta odezwa niezawodnie nie wypadłaby na korzyść tych panów, którzy chętnie kryli się za tarczą wielkiego imienia zmarłego, nie mając jednak nigdy zamiaru iść wskazywaną przez niego drogą.

Za to ci, którzy w ostatnich czasach widzieli się zmuszonymi stanąć jako przeciwnicy p. Thiersa, cieszą się, widząc w ostatniej jego odezwie powrót do tych idei, które niegdyś zjednały mu sympatyę całej uczciwej liberalnej Francyi; jest to ważny fakt, zdolny przyłożyć się bardzo skutecznie do pogodzenia ludzi umiarkowanych wszystkich stronnictw, a czegoż więcej potrzeba do zapewnienia spokojności i pomyślnego stanu w Francyi?

W ostatniej chwili p. Grévy uległ naleganiom swoich przyjaciół i w liście przesłanym do dzienników umiarkowanej lewej strony, oświadczył gotowość przyjęcia kandydatury w 9tym okręgu paryskim. Postanowienie to wcale nie jest na rękę radykalistom, którzy spodziewali się uzyskać wybór jednego z najwybitniejszych swoich reprezentantów w okręgu osieroconym przez Thiersa, a dziś czują, że wystąpienie pana Bonnet-Duverdier przeciw p. Grévy, nie mogłoby mieć żadnego widoku powodzenia.

Od wczoraj rozpoczął się tak zwany peryod wyborczy i już mury Paryża pokrywają się różnokolorowemi afiszami z odezwami kandydatów występujących do walki.

Jak przewidywaliśmy, opozycya Gambetty przeciw zaocznemu wyrokowi 10tej Izby sądowej, oparta na przedstawieniu kwestyi niekompetencyi sądu, została usuniętą i wyrok w całości utrzymany. Teraz pozostaje jeszcze apelacya i kassacya, a przy orzeczonych prawem terminach dozwolonej zwłoki sprawa ta może się jeszcze na kilka tygodni przeciągnąć.

Ślicznie pomyślane są dwa obrazki Gersona, przedstawiające dwie allegoryczne postacie *Deszcz* i *Mgłę*. Pierwsza z obłoków sieje przez rzeszoto deszcz srebrzysty na ziemię; druga podobnież unosząc się w obłokach gazą mgły osłonięta, z koszem kwiatów na ramieniu, sypie zeń kwiecie na łąki. Jesteśmy w świecie fantazyi. Malarz stał się tu poetą, i dobierał najwdzięczniejszych barw i konturów. Tylko rysunek piersi i rąk należałoby trochę zmienić. Wrażenie zresztą bardzo miłe pozostawiają oba te obrazy.

Jest jeszcze i trzeci maleńki obrazek Gersona, zatytułowany: *Król jedzie!* I dobrze że go tak nazwano, bo bez tego niktby się nie dorozumiał treści. W obrazie tym niema ani króla, ani nikt nie jedzie. Wszystko to odbywa się jeszcze po za ramami obrazu, a orszak królewski ma dopiero nadjechać, w jego oczekiwaniu lud zgromadzony utworzył szpaler, a z przodu stojący usiłują go utrzymać, pomimo cisnącego się tłoku, w którym nie brak też i drobnej gawiedzi, ciekawie wyglądających pauprów i t. d. Zamiarem artysty było przedstawić charakterystyczny widok ludności wiejskiej, ale przedmiot w ten sposób pomyślany jest zanadto jałowy, aby mógł sam przez się stanowić treść kompozycyi. W obrazie nie ma akcyi, bez czego żadna kompozycya obejść się nie może. Maleńki zresztą rozmiar obrazu nie dozwolił artyście szerzej się rozwinąć.

Leopolskiego *Klucznik Gerwazy* zdaje nam się chybioną postacią. Zakrawa nieco na karykaturę ten Gerwazy, z wąsem po kozacku opuszczonym i całą fizyognomią, dosyć wstrętną. Klucznik Mickiewicza jest to postać sympatyczna, dusza prosta a hartowna; człowiek twardej woli a przytem poczciwy i serdeczny w gruncie duszy, posiadający przymioty, które nas ujmują i kochać go każą, pomimo jego chropawej oryginalności. Leopolski pojął go ze strony komicznej i zamiast charakteru dał humoreskę.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Stosunki serbskie.)

O stosunkach serbsko-tureckich pisze belgradzki korespondent *Pol. Corr.* pod dniem 23 września: Na wiadomość o bezskutecznych atakach rossyjskich na Plewnę i po naradzie ministeryalnej odbytej pod przewodnictwem księcia Milana, minister spraw zewnętrznych Risticz dał polecenie serbskiemu agentowi dyplomatycznemu w Konstantynopolu panu Christiczowi, aby postarawszy się u w. wezyra Edhema baszy o posłuchanie, ponowił wyraźnie oświadczenie neutralności ze strony Serbii a zbrojenie się jej wytłumaczył tem, iż rząd musi zarządzić pewne środki wojskowe celem zabezpieczenia granic przeciw ewentualnym napadom. Przy tej sposobności nazwał w. wezyr Edhem basza Serbię właściwą sprawczynią obecnej rossyjsko-tureckiej wojny i wszystkich nieszczęść, jakie od dwóch lat spadają na państwo ottomańskie. Christicz odparł ten zarzut i przedstawił zeszłoroczną wojnę serbską jako nieszczęsną konieczność, jako następstwo powstania w Hercegowinie i Bośnii niemniej jak rzezi bułgarskich. Christicz powiedział w. wezyrowi Edhemowi baszy, że gdyby ówczesny w. wezyr Mahmud basza i zmarły sułtan Abdul Azis byli przystali na propozycye serbskie, nie byłoby przyszło ani do wojny serbsko tureckiej ani też do turecko-rossyjskiej. Przed wypowiedzeniem wojny żądała Serbia, aby za wynagrodzeniem pieniężnem i w nagrodę za stłumienie powstania w Bośnii oddano jej administracyę Bośnii a Czarnogórze administracyę Hercegowiny i fortecę Niksicz. Te żądania serbskie przedłożone w roku 1875 przez ówczesnego reprezentanta Serbii senatora Magazynowicza zostały z oburzeniem odrzucone przez w. wezyra Mahmuda baszę. W. wezyr Edhem basza wysłuchał cierpliwie reprezentanta serbskiego, dając mu w końcu poznać, że podobne żądania odrzuciłby równie energicznie jak jego poprzednik Mahmud basza. Chociaż akcya serbska przeciw Turcyi w skutek klęsk rossyjskich została odłożona do wiosny, mimo to zbrojenie i wszelkie przygotowania wojenne trwają ciągle, aby skoro nadejdzie stanowcza wskazówka z głównej kwatery rossyjskiej, armia serbska w przeciągu dziesięciu dni mogła wyruszyć w pole. Obecnie z polecenia ministerstwa wojny bawi w Pradze szef służby sanitarnej pułkownik Dr. Vladan Giorgiewicz, który werbuje lekarzy i chirurgów dla armii serbskiej. W ludności samej nie widać najmniejszej ochoty wojennej zwłaszcza w obec faktu, że Rossyanie nie mogą się dotąd wykazać żadnemi rezultatami, ale tak półurzędowy organ *Istok* jak i urzędowy dziennik *Srbske Novine*, jedyne większe dzienniki serbskie, agitują bardzo silnie za wojną. Wspomniane organa rządowe ogłaszają biuletyny o zwycięstwach armii rossyjskiej, milczą jednak zupełnie o jej klęskach. Ponieważ publiczność jest źle usposobioną i zaczyna wątpić o szczęśliwym wyniku wojny więc akredytowany tu reprezentant rossyjski pan Ładosiński uznał za stosowne przylepiać na bramie tutejszego budynku konsularnego pomyślne depesze rossyjskie. Przeciw wojnie agitują tak w świecie kupieckim jak i pomiędzy ludnością wiejską przewódcy konserwatystów Kumicz Pirocanaz i Garaszanin. Żądają oni od księcia Milana zwołania wielkiej skupczyny; ale książe, który ma być wojowniczo usposobiony a w obecnem ministerstwie najzupełniejsze pokłada zaufanie, nie daje wcale posłuchu stronnictwu konserwatywnemu. Zresztą stronnictwo to straciło w konaku wszelki punkt oparcia od chwili, w której książe się dowiedział, że intryguje ono przeciw niemu i jego żonie w dziennikach zagranicznych. Na podejrzywaniach wszelkiego rodzaju nie zbywa w naszym tak strasznie podminowanym kraju. Rząd mniema iż odkrył frakcyę wrogą krajowi i zarządził przeciw niej policyjne dochodzenia. Po upływie moratoryum zawiesiło w Belgradzie w ostatnich dniach wypłatę przeszło dwadzieścia większych domów handlowych.

(Powody klęsk rossyjskich).

Wojskowy korespondent *Kölnische Ztg.* pisze z Giurgewa d. 20 b. m.: „Siedm dni trwała walka pod Plewną i cały świat był tego mniemania, ze rozstrzygną się tu losy kampanii. Tymczasem nie została jeszcze rozegrana partya ostateczna; z jednej strony nie zajęli jeszcze Rossyanie Plewny, a z drugiej strony nie zmusili Turcy Rossyan do odwrotu. Mimo to nie zechce nikt wątpić o tem, że ostatnia bitwa pod Plewną zakończyła się zupełną klęską Rossyan w całem tego słowa znaczeniu i że wrogowie Rossyi nie mogą sobie życzyć większej dla niej klęski. Rossyanie zajęli wprawdzie szturmem jedną redutę, ale sukces ten nie stoi w żadnej proporcyi z olbrzymiemi stratami, jakie poniosły wojska rossyjskie. Wczoraj mówiłem o tem z generałem Skobelewem II. i dowiedziałem się z ust jego, że idąc do ataku miał pod swojemi rozkazami 12.000 żołnierzy, a po stracie reduty w dniu następnym miał już tylko 4.000 szeregowców, utracił tedy 8.000 w zabitych i rannych. Tak olbrzymich strat nie było jeszcze w żadnej bitwie nowoczesnej. Nie dałbym temu wiary, gdyby wiadomość ta nie pochodziła z źródła tak poważnego, bo z ust samego komendanta. Zresztą mianował cesarz generała Skobelewa generał-porucznikiem i komendantem 16 dywizyi. Taki los spotyka rzadko kiedy zwykłego śmiertelnika. Zostać w 34 roku życia generał-porucznikiem i najpopularniejszą osobistością w armii, to zaiste jedyny w swoim rodzaju wypadek. Ale wróćmy do właściwego tematu. Straty Rossyan są olbrzymie (15 do 20 tysięcy ludzi, a więc 20 proc. całej armii). A jakżeż ma się rzecz z resztką tej armii? Mojem zdaniem, po siódmym dniu bitwy pod Plewną, stała się ta armia zupełnie niezdolną do dalszej walki zaczepnej, a co gorsza, nie jest zdolną do odparcia ataku wojsk tureckich. Wskazywałem już niejednokrotnie w moich sprawozdaniach, na jak wielkie trudy są narażone wojska rossyjskie, i widzę, że zapatrywania moje co do skutków tego nadzwyczajnego znużenia wojsk potwierdziły się najzupełniej; w ósmym bowiem dniu walki musiano zaprzestać dalszych kroków zaczepnych z powodu nadzwyczajnego znużenia żołnierzy. Ale czy po tych walkach i znojach wypoczęły wojska rossyjskie? Pewna część niezawodnie, ale znaczna większość nie miała czasu do wypoczynku i zapełnia lazarety lub wlecze się z wielką biedą na to tylko, ażeby w chwili stanowczej paść ze znużenia. Ci maroderzy nie są jeszcze wprawdzie wykazani w liście poległych lub rannych, ale mimo to nie ma z nich armia rossyjska najmniejszego pożytku. Zobaczmyż jak ma się rzecz z żołnierzami zdrowymi i zdolnymi do boju? Mam bardzo dobre wyobrażenie o dzielności i waleczności żołnierza rossyjskiego i sądzę, że dotychczasowe niepowodzenia rossyjskie nie zdemoralizowały go jeszcze. Będzie się bił dzielnie i walecznie, jak dotychczas, ale mimo to zachodzić będzie zawsze wielka różnica między wojskami rossyjskiemi a tureckiemi pod względem ducha. Już wojska rossyjskie nie będą przystępowały do boju z taką pewnością, jak dawniej; zabraknie im zawsze wiary w własne siły, a wręcz przeciwne usposobienie panować będzie w szeregach tureckich, w których panuje duch najlepszy i pewność siebie. A jakież wrażenie sprawi nowa klęska wojsk rossyjskich w Europie? Już od dawna zauważali ludzie myślący, iż Turcya obudziła się z długiego letargu i że Rossyanie lekceważą zanadto jej siły zbrojne. Mimo to przeważały jeszcze zdania, że powodzenia wojsk tureckich na polu walki nie potrwają długo, i że Rossya, zebrawszy znaczniejsze siły, rzuci się na Turcyę i pomści bitwę przegraną w lipcu pod Plewną. Utrzymywano, że Turcya jest zanadto słabą i nie zdoła długo oprzeć się wojskom rossyjskim. Zewsząd głoszono, że Rossya nie zaatakuje Plewny, dopóki nie ściągnie znaczniejszych posiłków a cała Europa wierzyła tym słowom i była przekonaną, że przy najbliższej sposobności odniesie Rossya pod Plewną świetne zwycięstwo. Sześć tygodni przygotowywali się Rossyanie do nowych kroków zaczepnych i mniemano powszechnie, że przygotowali się tak należycie, iż o zwycięstwie świetnem wątpić nie można. Jakiż był rezultat tych przygotowań? Nowa klęska! W miarę klęsk rossyjskich, wzrasta szacunek dla Turcyi i odtąd przyzwyczajono się już nie uważać Turcyi za „chorego człowieka", który może wegetować tylko przy pomocy i opiece obcych. Tym razem nie było to już przypadkowem zwycięstwem wojsk tureckich; tym razem nie mogą Rossyanie jak w lipcu tłumaczyć się nieświadomością, ale muszą sami przyznać, iż wiedzieli, z kim mają do czynienia, i że przed rozpoczęciem akcyi przygotowywali się 6 tygodni. Powaga Rossyi militarnej ucierpiała tym razem bardzo wiele; została ona upokorzona przez wroga, którym pomiatała. Każdy zapyta o powody tych niepowodzeń. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwą, albowiem tajemnice biura rossyjskiego sztabu generalnego są niezbadane. Ale sztab ten popełnił tyle jawnych [illegible], że nie potrzeba głęboko wtajemniczać się w jego sekrety. Przypatrzmy się tylko jego postępowaniu przed bitwą. Rossyanie mieli przed sobą Osmana baszę rozporządzającego co najmniej 60 tysięczną armią, zajmującą nadzwyczajnie silne pozycye. Naprzeciw tej armii ukrytej w bardzo silnych pozycyach wysłali Rossyanie około 90.000 żołnierzy, pomiędzy którymi było około 30.000 Rumunów, którym niedowierzano. Zachodzi teraz pytanie, czy ta armia była dostateczną do zdobycia tak silnych pozycyi? Mojem zdaniem, nie. Gdyby Rossyanie prócz armii operującej na froncie pozycyi nieprzyjacielskich wysłali byli jeszcze 30—40 tysięczny korpus, któryby był zagrażał linii odwrotnej tureckiej, można by było spodziewać się jakiego takiego powodzenia. w takim bowiem razie Osman basza musiałby był pewną część swych wojsk wysłać przeciw temu korpusowi i w ówczas miałyby wojska rossyjskie atakujące Plewnę zadanie ułatwione. Ale Rossyanie nie mieli do dyspozycyi takiego korpusu i licząc na to, że po sześciotygodniowych przygotowaniach są już dość silni, przystąpili do ataku. A jak fatalnie wykonali ten atak! Każdy atak piechoty musi być poprzedzony silną kanonadą a celem tej kanonady jest zrobienie wyłomu i osłabienie odwagi załogi broniącej. Ale fortyfikacye nie runą pod ogniem niecelnym, chociażby nawet kilka miesięcy trwającym, a załoga nie przestraszy się pukaniny lecz przeciwnie nabiera odwagi, gdy widzi, że pociski działowe rzucane z wielkiej odległości nie są tak bardzo straszne. Owóż popełniono błąd wielki strzelając bez celu kilka dni a nawet w chwili wykonania szturmów. Prócz tego nie skoncentrowano ognia działowego w jeden punkt, lecz strzelano bez ustanku na rozmaite strony. W pierwszym dniu powinna była artylerya rossyjska zrobić wyłom w fortyfikacyach tureckich; w ciągu następnej nocy podsunąć się pod nie i o świcie zbudzić silną kanonadą Turków. Przy tej kanonadzie powinni byli Rossyanie rzucić w przeciągu 4 godzin tyle pocisków, ile poprzednio rzucili w przeciągu 4 dni, a pociski te powinny były być skierowane na jeden punkt. Równocześnie powinna była piechota rossyjska w dostatecznej ilości przypuścić szturm i kto wie, czy w takim razie nie byłby się car Aleksander przespał w Plewnie w dzień swoich imienin? Użycie piechoty było również niewłaściwem. Nie zwrócono uwagi na to, że kolumny idące do szturmu, stoją zanadto długo w ogniu. Starano się na wszystkich punktach zmusić szeregowców, ażeby szli na bagnety, zamiast odpowiadać na turecki ogień karabinowy. Złożono tem wprawdzie dowody niepospolitej waleczności osobistej, ale mimo to nie osiągnięto żadnego celu. Doświadczenia poczynione w ostatnich wielkich wojnach pouczają, że każdy szturm na bagnety musi być poprzedzony ogniem karabinowym. Tymczasem widzieliśmy tu pod Plewną długie szeregi kolumn idących do szturmu na bagnety, bez jednego strzału. Połowa tych kolumn legła na pobojowisku, nim dostała się do pierwszych okopów tureckich, gdzie walka na bagnety była możliwą.

KRONIKA

— **Książę Leon Sapieha** nadał stypendya z fundacyi swego imienia o rocznych 500 złr. przeznaczone dla młodzieży, szukającej głębszego wykształcenia w zagranicznych zakładach naukowych, na rok szkolny bieżący pp. Antoniemu Prochasce i Bolesławowi Ferdynandowi Mańkowskiemu. Obaj ukończyli nauki w uniwersytecie lwowskim, a pierwszy z nich korzystał z powyższej fundacyi już w roku ubiegłym.

+ **Zmarli** w ostatnich dniach: w Wiedniu feldmarszałek porucznik Rudolf br. Reichetzer, kawaler orderu żelaznej korony z dekoracyą wojenną; tamże autor licznych popularnych utworów scenicznych Karol Bernhofer (Elmer) przeżywszy lat 62.

— **Najwięcej czytaną książką** na Węgrzech, jak to sprawdził kustosz peszteńskiej biblioteki uniwersyteckiej, jest tragedya Szekspira *Otello*.

— **Znany z procesu**, który przed trzema laty budził wielką sensacyę, właściciel kantoru giełdowego w Wiedniu I. Placht, skazany za oszukańczą krydę na sześcioletnie więzienie, w tych dniach w skutek aktu łaski monarszej wypuszczony został z zakładu kary w Stein na wolność.

— **Żałoba narodowa.** W dniu 20 b. m. nakazana była w całej Rumunii żałoba po poległych na bułgarskich polach żołnierzach rumuńskich. W dniu tym milczały wszystkie dzwony, zamknięte były sklepy i lokale publiczne, a kościoły, w których się odbywały nabożeństwa żałobne, były czarno udrapowane, niektóre nawet z zewnątrz. W wilię tego dnia posępnego kazano w miastach wczesnym wieczorem pogasić wszystkie światła.

— **Maszyna do szycia,** jeśli można dać wiarę doniesieniu wiedeńskiego *Tagbl.*, udoskonaloną została pod bardzo ważnym względem przez mechanika wiedeńskiego Józefa Schreibera. Udoskonalenie to mianowicie na tem

polega, że męcząca i w wysokim stopniu szkodliwa dla zdrowia robotnic praca nóg podczas szycia na maszynie, zastąpiona jest motorem sprężynowym. Ważny wynalazek Schreibera, jak zapewnia przytoczone wyżej pismo, znalazł już zupełne uznanie w kołach fachowych i zapewnione ma zastosowanie fabryczne.

— **Królewicz włoski Amadeusz,** były król Hiszpanii, po stracie ukochanej małżonki powziął zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, a obecnie, jak donoszą dzienniki rzymskie, listownie uwiadomić miał Ojca świętego, że gotów jest wykonać ten zamiar. W jednym z klasztorów włoskich ma się książę przygotować do przyjęcia sukni duchownej. Jest to wiadomość niewiarygodna.

Notatki literacko-artystyczne.

Obrońca Grozy. Bywają pewni estetycy, krytycy czy dyletanci, co upodobawszy sobie pewnego pisarza, rozwodzą się nad nim szeroko i długo przy każdej sposobności, stoją na straży jego literackiej sławy, bronią go od prawdziwych i urojonych przeciwników, miotając na ostatnich w braku innych argumentów osobiste inwektywy, nie mające nic wspólnego z przedmiotem, podejrzywając n. p. recenzenta, że jest w trzeciem pokoleniu wschodniego pochodzenia a więc nie ma prawa sądzić swojskich utworów... Z takimi pisarzami trudna dysputa, trudniejsze jeszcze porozumienie, bo się nigdy nie jest pewnym, czy u nich jako *ultima ratio* nie wystąpi niegrzeczny argument, wymierzony wprost *ad hominem*, zwykle szorstkiej natury... Mimo swej fanatycznej gorliwości a może dla niej właśnie źle oni służą przedmiotowi swych uwielbień, im więcej bowiem sławią jego wielkość, tem mniej o nim mówi, tem mniej go uwielbia reszta świata. Gniewa to zelotów i wprawia ich w coraz większy ferwor admiracyjny, lecz te gniewy i krzyki nic nie pomagają. Co ma warunki życia i siły, to wypłynie na wierzch i ocaleje choćby z pośród powodzi rozlanego żółcią atramentu wszystkich Zoilowskich kałamarzy, a sztuczna wielkość nie przeżyje dnia dzisiejszego, choćby oddechami stu adoratorów wydęta, i stugębną reklamą rozsławiona po świecie...

Pan Bolesław Rzuchowski nie pamiętał snać o tej prawdzie i dla tego wątpliwą przysługę wyświadczył ś. p. Grozie, drukując *Kilka słów* o nim i o jego pismach najprzód w *Albumie Raperswylskim* a następnie dla szerszego rozpowszechnienia w osobnej odbitce. Umieścił on już w r. 1873 w jednem z pism galicyjskich artykuł o Grozie pod takimże tytułem i oddaje sobie sprawiedliwość, że „wypowiedział tam wszystko, co powinien był powiedzieć“, gdy oto spotkanie się z *Kursem literatury* Nehringa, z recenzyami drukowanemi w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1861 i 1863, z recenzyami ostatniej pracy Grozy p. t. *Twardowski* i t. d. przyprowadziło go znów do przekonania, „że jeszcze pozostaje mu dużo do powiedzenia“. Zobaczmy, na czem polegają te nowe argumenta. Przedewszystkiem na przedrukowaniu kilkuset wierszy Grozy, niejako pereł z jego poetycznej spuścizny, a jak się okazało, tylko gładkich, miłych, niekiedy dość pospolitych, niekiedy pełnych szlachetnego zapału i gorącego uczucia. a dalej starej recenzyi *Biblioteki Warszawskiej* i na przyznaniu jej słuszności do chwili, dopóki bezwzględnie chwali poetę, dopóki mu nie wytyka „pospiechu i braku rozwinięcia, braku szczegółów i sztukowania się ogólnikami“... A przecież nie więcej zarzucali Grozie surowi arystarchowie, n. p. Bartoszewicz, któremu autor w odwet do grobu posyła przypomnienie, że „Łukaszewicz wykazał w jego doskonałem dziele dwieście kilkadziesiąt błędów.“ Okazuje on zresztą tak mało jasnego wzroku w rzeczach literackich, że znakomite i w wysokim stopniu samodzielnie napisane dzieło niestrudzonego historyka traktuje protekcyjnie a rozprawia się jako z książką, „mającą niezaprzeczone zalety“, z kompilacyą Nehringa. Zbiera troskliwie wszelkie z pod różnych piór różnemi pobudkami wywołane, zwykle przesadne pochwały, oddawane Grozie, autorom ich przyznając palmę estetycznego znawstwa, choćby zasiadali na szarym końcu literackiego stołu, a mimo to przychodzi mu czasem uwielbiać w samotnem skupieniu ducha postacie jak n. p. Tymka w *Hryciu* „których żaden krytyk poznać i ocenić nie umiał“ a które on pierwszy sprawiedliwie sądzi...

Ale najgorzej, wprost już nieprzyzwoicie obszedł się p. Brzuchowski z Ordonem, mszcząc się na nim za niezupełnie ścisłą, lecz w ogólności trafną recenzyę *Twardowskiego* w nieboszczce *Strzesze*. Nie chodzi nam tu o p. Ordona, ale o zasadę: godziłoby się, aby wreszcie ustały tego rodzaju napaści, aby wydawnictwa i redakcye, jeśli chcą uchodzić za poważne, nie cierpiały u siebie podobnych wycieczek.

P. Leon Syroczyński, inżynier, znany już z prac naukowych, przetłómaczył, jak się dowiadujemy, z angielskiego znakomite dzieło Dawida Page p. t. *Economie Geology*, traktujące o zastosowaniu geologii do rolnictwa, budownictwa, przemysłu górniczego i fabrycznego. Pan Syroczyński uzyskał pozwolenie przekładu od autora, coby tłómacze nasi powinni uważać za obowiązek, a o co często wcale się nie troszczą, jak to słusznie wytyka w *Tygodniku Illustrowanym* autor artykułu o towarzystwie literatów francuzkich w Paryżu. Pan Felix Ko.... projektuje, aby i u nas zawiązało się podobne stowarzyszenie, mające na celu obronę pisarzy przeciw korsarstwu, praktykowanemu przez niektórych księgarzy i wydawców. Łącząc się z całego serca z tą propozycyą pragnęlibyśmy, aby kraj nasz, przejąwszy od Francuzów tyle rzeczy złych lub niepotrzebnych, naśladował ich w tak dobrej i korzystnej.

Wystawa krajowa.

(Dział górniczy.)

(W—r) Dział górniczy wystawy krajowej wykazuje, że ziemi naszej nie brak płodów surowych, potrzebnych do rozwoju przemysłu górniczego. Jeśli mimo to przemysł ten nie stanął dotąd na pożądanym stopniu rozwoju, to w skutek braku zaufania w siły własne, braku inicyatywy do dzieł większych, braku zjednoczenia kapitału z pracą. Chcąc ułatwić sobie przegląd działu górniczego trzeba go podzielić na ogólno górniczy i naftowy. *Dział* ogólny górniczy mieści się w głównym pawilonie, po lewej stronie przy samym końcu zabudowania i stanowi wraz z przedmiotami ustawionemi na placu jedną całość. Najpierw wpada w oko gustownie i ze znajomością rzeczy urządzona wystawa żup i kopalń soli warzelnej. Już po pierwszem obejrzeniu wystawionych przedmiotów uzna każdy znawca, że dawniejszy pedantyzm w traktowaniu spraw technicznych coraz więcej ustępuje w zarządach, a kierownictwo techniczne spoczywa w wprawnych rękach i wykonywane jest ze świadomością celów i warunków postępu nowoczesnej techniki górniczej. Do wyrobu soli kamiennej używane są już nowsze przyrządy jak np.: maszyna do włamania i wiercenia systemu Reszki. Zarząd nie lekceważy pracy młodszego pokolenia, lecz owszem zachęca je do pracy i w tym celu przysłał na wystawę maszynę do włamania nowego systemu p. Dniestrzańskiego. Praktyka dopiero może wykazać, o ile ta maszyna lepszą jest od innych. Wystawa żupy z Doliny jest znakomitą. Między innemi przyrządami widzieliśmy tam kilof najnowszej konstrukcyi, do wkładania ostrza stalowego. Przyrząd ten daje się używać z wielkim skutkiem w kopalni. Robotnik nie potrzebuje dźwigać kilka lub kilkanaście kilofów, gdyż jednym takim narządem i kilku stalowemi wkładami nawet w najtwardszej skale pracować może. Na uwagę zasługuje dalej systematycznie urządzony zbiór wszystkich gatunków soli tak chlorkowych jako i potasowych, wraz z pokładami im towarzyszącemi.

Przepyszny kryształ soli wskazuje nam piękne dzieło przyrody, ugrupowanie zaś soli łamanej i warzonej stanowi pouczające zestawienie owoców pracy i rozumu ludzkiego. Jeden skromny przyrząd niemal usuwa się oku widza, a jednak jest tak zmyślny i ważny w swych skutkach, że wynalazcę błogosławić będą rodziny górników. Jest to przyrząd do sygnalizowania z każdej głębokości, z każdego poziomu. Wynalazcą jest p. Michajłowicz z Kałusza. Dotąd nie posiada technika górnicza sposobu, za pomocą którego spuszczający się na szali w głąb kopalni, mógłby dowolnie z każdego stanowiska podać sygnał na górę. Wszystkie aparata nowsze i próby nawet telegraficznego sygnalizowania okazały się niedostatecznemi lub niepraktycznemi, tak że wrócono do starego systemu sygnalizowania za pomocą dzwonka. Przyrząd p. Michajłowicza usuwa wszelkie trudności i w prosty sposób rozwiązuje to trudne zadanie.

W sąsiedztwie żupy dolińskiej spostrzegamy drugą rządową kopalnię siarki w Swoszowicach. I tu widać olbrzymi postęp. Dawny sposób destylowania rudy w retortach ustąpił nowemu wynalazkowi wydobywania siarki za pomocą dwusiarczyku węgla. Jest to najracyonalniejszy i najdokładniejszy sposób wydobywania siarki z rudy. Nawet mało procentową rudę można w ten sposób z korzyścią zużytkować. Extrakcya siarki odbywa się z małą stratą materyału extrakcyjnego, a manipulacya jest bardzo prosta. Rudę sieczaną rozpuszcza się w dwusiarczyku węgla i następnie destyluje się ten roztwór. Przy destylacyi otrzymuje się napowrót dwusiarczyk węgla, a siarka pozostaje. Siarka, która się w ten sposób otrzymuje, jest bardzo czysta. Ponieważ dwusiarczyk węgla huta sama wyrabia, a strata przy destylacyi nie jest znaczną, umożliwia ta manipulacya zużytkowanie materyałów, które stara metoda destylacyi suchej jako nieprocentowe odrzucała.

Idąc dalej widzimy stos węgli brunatnych z Grudny koło Dębicy, kopalni JO. ks. Sanguszki. Gatunek węgla znakomity. Przy opalaniu maszyn pociągowych, w gospodarstwie domowem, w ogóle tam, gdzie przy paleniu więcej płomienia potrzeba, jest ten węgiel lepszy od starego z powodu, że zawiera w sobie mało [illegible]arczyków żelaza i pozostawia mało p[illegible]. Kopalnia Grudny tylko przez swe niekorzystne położenie nie mogła się dotąd rozwinąć, chociaż w swoim pokładzie 8 metrowym posiada warunki istnienia i powodzenia. Oddalenie od kolei i zła komunikacya, działają zgubnie na rozwój kopalni.

W środku wystawy górniczej pada mimowoli wzrok na dwa słupy węgla brunatnego z Nowosielicy, koło Śniatyna, kopalni Krissa i spółki. Węgiel jest wyborny i tylko tej własności węgla zawdzięcza kopalnia istnienie. Kopalnia ta stanowi może unikat w górnictwie pod względem odbudowy. Trudno albowiem uwierzyć, aby pokład ledwie 30m. grubości, w kraju nieubogim w lasy, dał się korzystnie odbudować, a jednak tak jest, dzięki dobrej administracyi i zapobiegliwości nowego właściciela. Nowosielica niegdyś w ręku tłumackiej fabryki pochłaniała wielkie sumy, dziś właściciel rozwija kopalnię, wyrugował już z okolicy pruski węgiel kamienny doborowy, zatrudnia wiele robotników, a chociaż jeszcze kopalnia nie wydaje zysków, odpowiednich włożonemu kapitałowi, każdy przecież znawca wróży jej w najbliższej przyszłości znakomite korzyści.

Okolicę Lwowa, ze stanowiska geognostycznego, wraz z okazami kamieni i kopalni, przedstawił nam p. Ciepanowski. Przekrój warstw jest opracowany dokładnie i oparty na podstawie badań własnych i innych, tylko przedstawienie rysunkowe jest za jaskrawe.

Z Krakowskiego prócz kopalni w Jaworznie, która na placu wystawy w wózkach kopalnianych wystawiła swój produkt, mapę kopalnianą i rysunek pompy większych rozmiarów, jako też plany domów robotniczych, nie widać niestety więcej wystawców. Na obszernym stole przedstawili nam tylko spadkobiercy Giesego i Loebecka z Niedzieliska wielkie bogactwo W. k. Krakowskiego w innych materyałach. Są tam ołowiaki, pyszne galmany i przeróbka z tych materyałów na cynkołów i biał cynkowy, a jako produkt uboczny kwas siarczany.

Oprócz wystawionych przedmiotów górniczych w grupie 17 mało gdzie spostrzedz można produkta górnicze. Tylko pawilon J. C. W. Arcyksięcia Albrechta stanowi wyjątek. Wyroby hutnicze, mianowicie żelaza, przedstawienia statystyczne, geologiczne i administracyjne ruchu kopalń i hut Arcyksięcia dowodzi, że i na tem polu przoduje jego gospodarstwo, dając nam wzór robót racyonalnych. Osobliwie w górnictwie poznać umiejętną i znakomitą pracę ludzi tak wysoko fachowo wykształconych jak n. p. Hohenegger, który w umiejętności geognostycznej jest prawdziwą znakomitością.

Jako uzupełnienie tej grupy wymienić wypada gips z kopalni hr. Scipio tak w surowym stanie jaki sporządzony do nawozu. Mało dotąd u nas zwracano uwagi na ten produkt kopalniany a jednak jest on tak ważny dla kraju rolniczego. Niech ten przykład posłuży za wzór; wszakże u nas nie braknie tego produktu, dotąd tak mało wyzyskiwanego na pożytek ogółu.

Na jeden przemysł górniczy wcale dotąd nie zwcano uwagi. Są to wyroby z alabastru przedstawione w pięknych okazach przez zarząd fundacyi ś. p. hr. Skarbka. Wyroby z alabastru tak ładnego mogłyby stanowić znaczny wywóz za granicę, gdyż mało gdzie znajdzie się materyał tak przydatny do tego przemysłu, a jednak dotąd leży ten przemysł u nas odłogiem, ograniczając się do szczupłego zaopatrywania najbliższych okolic a cap. Nie należy do działu górniczego ale zostaje z nim w pewnem powinowactwie wystawa kamieni budulcowych i ozdobnych, tudzież wystawa torfu. Kamienie budulcowe przekonują nas, że nie brak nam materyału prawie w każdej okolicy kraju do trwałego budowania. Inaczej rzecz się ma z kamieniem zbytkowym czyli ozdobnym. Dzięki niezmordowanym staraniom JE. hr. Dzieduszyckiego otrzymaliśmy na wystawie wyobrażenie o znakomitym marmurze obwodu krakowskiego. Marmury Krzeszowic, Dębna i Czerny, jak okazy świadczą, mogłyby stanowić ważny artykuł wywozu. Podobnych bowiem kamieni nie posiadają sąsiednie kraje.

Przedmioty wystawione przez kamieniarza Szimsera wskazują, jak dalece nasz przemysł kamieniarski rozwinąć się może. Wystawione pomniki marmurowe i statuy z białego marmuru świadczą o wielkim bogactwie kamieni ozdobnych, a statuy z labradoru, do której surowiec sprowadzono z Ukrainy, świadczy, że moglibyśmy odległe kraje zaopatrywać w ten pyszny i ozdobny kamień. Labrador ukraiński wprawdzie nie jest tak ładny jak kamień z wyspy Labrador, ale prócz tych dwóch miejscowości nie ma na świecie innych kopalń tego materyału. Wspomnieć jeszcze wypada o glinie fajansowej z Łopuszny i glinie ogniotrwałej z Poręby. Glina fajansowa z Łopuszny koło Załoziec z kopalni hr. Kazimierza Wodzickiego, należy do najlepszego materyału na wyroby fajansowe. Nie dziw więc, że glina ta na wystawie paryskiej w roku 1867 została odznaczona. Jak karta kopalniana wskazuje, rozwój kopalni jest dosyć znaczny i jedynie w skutek błędów poprzednich właścicieli odbudowa nie odpowiada wymogom sztuki górniczej. To też jak z mapy widać, nowy właściciel przez zgłębianie nowego szybu i odsłonięcie nowego terenu, zamyśla kopalnię na nowe tory wprowadzić. Jak rozbiór tej gliny wskazuje, jest ona równie przydatna jako glina ogniotrwała.

Glina ogniotrwała z Poręby, wystawiona przez ś. p. spadkobierców Gisego, przedstawia nam znowu wielki skarb ziemi naszej. Szkoda tylko, że z innych miejscowości nie otrzymaliśmy okazów, gdyż śmiało powiedzieć można, iż glina ogniotrwała krakowska ma już za granicą ustaloną reputacyę.

Chociaż produkcya torfu nie przedstawia się na wystawie ani w wielkiej ilości, ani w znakomitym stanie, to jednak można z niej powziąć to przekonanie, iż na tem polu od niedawna zaczął się postęp.

Nie wielka jest w naszym kraju konsumcya materyału opałowego, gdyż mało posiadamy fabryk i nie wyręczamy się jeszcze parowemi maszynami, które pochłaniają lasy i węgiel kamienny. Widzimy jednak, że w kilku miejscowościach dla użytku własnego celem uchronienia lasów od spustoszenia, rozpoczęli właściciele mniejszych fabryk exploatacyę torfu z wielką korzyścią. Torfy nasze nie są przeznaczone do obrotu handlowego i jak się zdaje, z tego powodu właściciele torfiarń głównie dbają o to, aby produkcya była najtańsza, a produkt odpowiadał potrzebom domowego użytku. Na wymienienie zasługują fabryki p. Bala, Salimirskiego i Żychlińskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Budapeszt, 28 września. Izba deputowanych odrzuciła większością dwóch głosów projekt rządowy o judykaturze królewskiej kuryi w sprawach wyborczych i przyjęła wniosek ustanowienia komisyi celem zmodyfikowania regulaminu co do sprawdzania wyborów.

Berlin, 28 września. Wydanem w Darmstadt rozporządzeniem cesarskiem z dnia 25 b. m. rada związkowa zwołana została na 8 października do Berlina.

Paryż, 28 września. Manifest lewicy senatu pojawi się dopiero na ośm dni przed wyborami.

Konstantynopol, 28 września. Reuf basza został do Konstantynopola powołany i opuścił dziś Szumlę, gdzie go Tahir zastąpi.

Nad Dunajem ciągła słota.

Konstantynopol, 28 września. Ajencya Havasa oznajmia, że ogłoszony wczoraj telegram Osmana baszy odnosi się do wtorku 18go a nie do wtorku 25go b. m.

Dzienniki tutejsze donoszą, że wojska egipskie przekroczyły Dunaj pod Sylistryą.

Konstantynopol, 28 września wieczór. Ajencya Havasa donosi: Od Osmana baszy nie nadeszła żadna wiadomość o walkach stoczonych po 18 b. m.

Oddział rekonesansowy wysłany z Penek zbliżył się do Ardahanu w małej odległości i nie spotkał się z Rossyanami.

Ostatnie potyczki Ismaiła baszy pod Igdyrem nie miały większego znaczenia.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 września.

Hotel Europejski.

Pp. Pauli z Czerniowiec. J. Ziffer z Wiednia. S. Znamirowski z Gorlic. L. Kowalski z Krakowa. W. Leuartowicz z Czerniowiec. J. Poncet Tarnopola. W. Radwa z Tarnowa.

Hotel Langa.

Pp. M. Michniewicz z Krzeszowic. A. Morgenbesser z Czerniowiec. A. Majer z Werchraty. R. Fidler z Trautenau. J. Kiciński z Krakowa.

Hotel Krakowski.

Pp. W. Fibich z Lipnik. I. Kowalski z Bircza. M. hr. Załuski z Iwonicza.

Hotel pod Tygrysem.

Pp. J. Montag z Krakowa. Skomorowski z Tarnopola.

Odjechali ze Lwowa

Pp. JE. F. Ziemiałkowski do Krakowa. H. hr. Breza do Królestwa. D. hr. Borkowski do Uhrynowa. Dunin do Krakowa. S. hr. Krasicki do Stratyna. J. hr. Mojsa Rossochoski na Bukowinę. H. br. Rothschild do Łańcuta. J. Güntel do Wiednia. K. Kawecki do Sambora. L. Heyne do Złoczowa. H. Jasiński do Tarnopola. A. Bartels do Krakowa. M. Mazurkiewicz do Królestwa. J. Moskalewski do Królestwa. A. Swiderski do Żytomierza.

Dr Karcz

trudniący się od kilkunastu lat
specyalnie radykalnem leczeniem
chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i **wzmacnianiem sił**, skutkiem **nadużycia osłabionych,**
ordyn. w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3,
od godz. 8–10 i 2–4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecyi.)

Jego **„Poradnik"** w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 zł. 20 ct. za egzemplarz (4851 8–?)

Skład futer
B. SZARKIEWICZA

we Lwowie, Nr. 3, ulica Wałowa, w domu p. Wieczyńskiego.

Poleca Szanownej Publiczności zaopatrzony
skład futer
w najlepszych gatunkach jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą

Wszelkie obstalunki tak na prowincyę jak i w miejscu z akuratnością, pospiechem i rzetelnością się wykonują.

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal Szanownej Publiczności. (5074 3 4)

(5184 3–15)

1877.

Znak fabryczny. D. W. Znak fabryczny.

R. DITMAR we WIEDNIU

c. k. uprzyw- krajowa fabryka lamp.

Odrysowane **wzory i cenniki** wyszły z pod prasy i wydawane zostają **odsprzedającym na żądanie.**

Lampy naftowe wszelkiego rodzaju.

Lampy „moderatery" jak niemniej pojedyńcze składowe części lamp, gnoty i t. p.

Zaopatrzone marką ochronną ╳ cylindry **„Fönix"**, otrzymać można w **prawdziwym gatunku tylko u mnie.** Lampy mego wyrobu z okrągłymi gnotami, przewyższają co do jakości **wszelkie inne fabrykaty** krajowe i zagraniczne.




WOJNA

która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód, spowodowała

FABRYKĘ BIELIZNY
na wyprawy ślubne

A. Straussa, Wien, Rothenthurmstrasse 21,
do pozbycia wszystkich wstrzymanych większych i mniejszych wysyłek **bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,** jakoteż **płótna, chustek, bielizny stołowej** i t. p., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po niżej wymienionych prawdziwie niskich cenach. Pobrane towary, które się nie podobają, zamieniają się chętnie, a na żądanie odseła się też pieniądze, według rachunku przypadające, za pobraniem pocztowem.

Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński!!

1 para kalesonów męskich, ... dawniej złr. 1.50, tylko cnt. 75
1 koszula męska szyrtyng z gładkim albo zakładkow. gorsem, „ „ 2, „ „ 1.—
1 kaftanik trykotowy lub takież kalesony białe lub kolorowe „ „ 2, „ „ 1.—
6 chustek batyst. eleganckich, z kolorow. szlakiem, obrąbione, „ „ 2, „ „ 1.—
6 kołnierzyków potrójnych, najnowszego kroju, ... „ „ 2, „ „ 1.—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu „ „ 2, „ „ 1.—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem . . „ „ 2, „ „ 1.—
1 kaftanik nocny szyrtyngowy z rąbkami, w najlepsz. gatunku „ „ 2, „ „ 1.—
6 chustek piękn. płóciennych, z poręczeniem za prawdz. płótno „ „ 2, „ „ 1.—
1 para kalesonów męskich płóciennych . . . „ „ 2, „ „ 1.—
1 gorset haftowany . . . . „ „ 3, „ „ 1.50
1 wyborna koszula kolor. z kretonu, z poręczeniem za trwałość koloru „ „ 3, „ „ 1.50
1 koszula męska z potrójnym gładkim gorsem . . . . . . „ „ 3, „ „ 1.50
1 koszula damska w najlepszym gatunku, bardzo strojna . . „ „ 3, „ „ 1.50
1 majtki damskie, pięknie dziergane, elegancko wykonane . „ „ 3, „ „ 1.50
1 spodnica szyrtyngowa, najlepszego kroju . . . . „ „ 3, „ „ 1.50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumburskiego „ „ 3, „ „ 1.50
1 koszula męska z angielsk. Oxfordu, lub francusk. kretonu . „ „ 4, „ „ 2.—
1 koszula balowa, pięknie haftow. ręcznej roboty, najnow. kroju „ „ 4, „ „ 2.—
6 par pięknych angielskich mankietów, najnowszego kroju . „ „ 4, „ „ 2.—
1 koszula damska haftowana, lub Angot haft. . . . . . „ „ 4, „ „ 2.—
1 gorset elegancki, francuski, z sutym haftem . . . . „ „ 4, „ „ 2.—
1 majtki damskie haftowane, ... „ „ 4, „ „ 2.—
1 koszula męska, prawdziwa rumburgska gładka albo z zakładk., po złr. 2.50, 3, 3.50, 4
1 koszula męska, prawdz. rumbur., z haftem fantast., najlepsza, po złr. 3.50, 4, 4.50, 5.—
1 koszula męsk. z przodk. fant. chiffon, po złr. 2, 2.50, 3.
1 majtki damskie z najlepszego barchanu gładkie i strojne po złr. 1, 1.25, 1.50.
1 spodnica z najlepszego barchanu, gładka i strojna, po złr. 1.50, 2, 2.50.
1 gorset z najlepszego barchanu gładki i strojny, po złr. 1.25, 1.50, 2.
1 koszula męska płócienna z fantast. przodem, po złr. 2.50, 3.
1 koszula damska prawdz. płócienna, gładka i fantast. najlepsza po złr. 150, 2, 2.50, 3.
1 koszula, chiffon, z fałdami po złr. 2, 2.50, 3.
1 koszula damska, płócienna, haftowana, wybornej jakości, po złr. 2.50, 3, 3.50, 4.
1 koszula damska, płócienna, z haftem ręcznym po złr. 4, 4.50, 5, 6, 7.
1 gorset haftowany, wyborny po zlr. 2.50, 3, 3.50, 4.
1 sztuka 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego po złr, 7.50, 8, 9, 10, i 11
6 prześcieradeł, ośm ćwierci szerokie, bez szwu, po złr. 9 i 10
6 prześcieradeł, 8 ćwierci szer. bez szwu, czyste płótno, najlepsz, po złr, 13.50, 14.50, 16.50
1 bielizna stołowa na 6 osób, biała lub kolorowa, po złr. 3, 3.50, 4, 4.50 i 5.50
1 bielizna stołowa na 12 osób, biała lub kolorowa, po złr. 8.50, 10, 11, 12 i 14.
1 sztuka 30 łokci, $^4/_4$ szerokości płótna domowego, po złr. 5.50, 6.50 7.50, i 8
1 sztuka 46 łokci, pięć ćwierci szerokości, płótna kroazowego, po złr. 16, 17, 18 i 18.50
1 sztuka 50 łokci, 5 ćwierci szer., płótna irlandzk. i holend. po złr. 18, 19, 20, 22, 24, 26, 20
1 sztuka 54 łokci, 5 ćwierci szer., rumbursk. płótna, po złr. 24, 27, 39, 33, 36, 40 aż do 60
12 ręczników dryłowych i adamaszkowych, po złr, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7 i 8.

Rabat: **Bielizna stołowa na 6 osób adamaszkowa, albo 24 sztuk chustek do nosa, kupującym za 50 złr.**



Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki albo za zaliczką pocztową sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się bezpłatnie.

Zamówienia za gotówkę albo za zaliczką
do fabryki bielizny i wypraw ślubnych
A. STRAUSS
Wien, Rothenthurmstrasse, 21.



(5199 25–?)

Do c. k. nadwornej
Fabryki Wyrobów Słodowych
w Wiedniu,
Graben, Bräunerstrasse 8,
JANA HOFFA

liweranta dworów
austryackiego, niemieckiego i saskiego.

Niniejszem pozwalam sobie donieść szanownemu Panu następujące szczegóły: Przez 6 miesięcy cierpiałem tak gwałtownie na chrypkę i kaszel, żem przez cały dzień ani godziny nie był od tego wolny. Używałem przez cały przeciąg tej słabości wszelkie możliwe środki, jednakże bez skutku. Stan choroby był tak niebezpieczny, i obawę wzniecający, że mi z rozmaitych stron radzono, bym co potrzeba zarządził, ponieważ niedożyję jesieni. Po użyciu z najlepszym skutkiem 12 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, tudzież bonbonów z ekstraktu słodowego, pocieszam się dziś powrotem zdrowia i błogosławię pański wynalazek, który mię uwolnił od trapiących cierpień. Powtarzając należyte podziękowanie moje, życzę, by niniejsze oświadczenie moje o uzyskanem napowrót zdrowiu ogłoszonem zostało dla dobra tego rodzaju cierpiących.

Wiedeń, 5 marca 1877.

Jan Rausch,
(3969 11–12) sługa banku handlowego,
zamieszkały: VII, Kaiserstrasse 46.

Powyższe wyroby słodowe zostały także 41 razy wyszczególnione t. j.: ośm razy w roku 1876 przez nadanie patentów nadwornego liweranta (w tem mieszczą się także ponowne dowody najwyższych łask Ich C. i K. M. cesarza Austryi, cesarza Niemiec i króla Saksonii). Lekarze wszystkich krajów polecają takowe, a cierpiący używają je z przyjemnością, znachodząc w tem wzmocnienie i pokrzepienie.

Naśladowanym wyrobom brakuje potrzebnej substancyi ziół lekarskich, tudzież dotąd nieodkrytego sposobu wyrabiania fabrykatów słodowych JANA HOFFA. Prawdziwe cukierki Hoffa zawijane są w papierze niebieskim.

C. k. nadworna fabryka wyrobów słodowych
JANA HOFFA,
w Wiedniu Graben, Bräunerstrasse 8.

We Lwowie u Jakóba Beisera
i Zygmunta Ruckera.

Pół Miliona egzemplarzy tej osławionej książki: **D-ra Airy Metoda naturalnego leczenia** rozsprzedaliśmy w niespełna dwóch latach; przemawia to niezawodnie najlepiej o dobrem opracowaniu takowej. Można przeto tę ilustrowaną książkę **nawet najniebezpieczniej chorym** usilnie jako ostatni promień nadziei **zalecać.** Liczne z podobnym tytułem wyszłe naśladownictwa zmuszają nas do zrobienia szanownym czytelnikom uwagi, że niniejsze polecenie dotyczy tylko wydania **oryginalnego illustrowanego z Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowej) **w Lipsku** i do niego się tylko odnosi. (4304 5–?)

Skutki jedynie rozstrzygają !!

Jeżeli jaki sposób leczenia świetne osiągnął rezultaty, to jest nim: **Sposób leczenia D-ra Airy.** Sto tysięcy zawdzięczają mu swe **zdrowie,** zapomoca jego wielu chorym, jak to świadectwa okazują, **nawet jeszcze tam dopomożono, gdzieby się zdawało, że pomoc jest niemożebna.** To też może każdy cierpiący **z całem zaufaniem tego doświadczonego sposobu leczenia użyć.** Bliższe szczegóły o tem podaje książka **świetnemi drzeworytami** ozdobiona, o 504 stronicach pod tytułem: **D-ra Airy sposób leczenia naturalny. 90-te wydanie, za 65 ct. w. a.** Wydania po polsku także i po niemiecku, nakładem **Richtera w Lipsku,** który tę książkę na żądanie za nadesłaniem 13 znaczków pocztowych po 5 ct. wprost przesyła.

Nakład wydawnictwa Przeglądu sądowego i administracyjnego:

USTAWY
o lichwie i pijaństwie

w jednej książeczce są do nabycia w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
tudzież we wszystkich innych księgarniach w kraju.
Cena egzemplarza 10 ct.

Winogrona z Vöslau

otrzymuje codzień świeże.

Pół kilo 36 ct.

Miód w plastrach

lipowy, biały.

Pół kilo 56 centów.

poleca

Karol Klimowicz
Lwów, ulica Wałowa Nr. 11.
(5252 2–?)

Publiczne oświadczenie!!

Niekorzystne stosunki zmuszają nas do zwinięcia naszego magazynu we Wiedniu i do wyprzedaży całego zapasu towarów niżej cen fabrycznych.

W celu szybkiej wyprzedaży, sprzedajemy tylko po cenie

8 zł. 15 ct.

następujące praktyczne i dobre towary:

1 **zegar precyzyjny** wraz ze stosownym długim łańcuszkiem, z jednoroczną gwarancyą za dobrą jakość towaru.
1 **lampa stołowa** z przyrządem zabezpieczającym, bardzo praktyczna.
1 **obrus stołowy,** elegancki, w rozmaitych barwach, z przedniej wełny, angora.
10 **obrazów** (sztychów), kopij najsławniejszych mistrzów, któremi ozdobić można dwa pokoje.
1 **aparat** do gotowania herbaty, w którym w 2 minutach zgotować można najlepszą herbatę.
1 **figura „Terracotta"** z przyrządem na zapałki, najwyborniej wykonana, zdobi każdy stół salonowy.
1 **gra domino,** kompletna, w stosownem pudełku drewnianem.
1 **cukierniczka** z palisandrowego drzewa, z najpiękniejszą rzeźbą i zameczkiem.
1 **obcążki** z metalu pozostającego niezmiennie białym.
6 **sztuk aromatycznego mydła** zdrowia Dra Dupont.
6 **nożów** stołowych, mocno oprawionych, ze stali.
6 **widelców,** mocno oprawionych.
6 **łyżek** stołowych, c. k. patentowanych, niezmiennie białych.
6 **łyżeczek** do kawy, patentowanych, niezmiennie białych.
1 **ciężka chochla,** patentowana.
1 **ciężka chochla** do mleka, patentowana.

50 sztuk razem.

Wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty w ilości 50 sztuk kosztują razem

tylko 8 złr. 15 ct.

Adres: **Vereinigte Export-Compagnie,**
Wien, Burgring 3.
(3030)

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się szybko za pobraniem pocztowem. (4882 4–10)

Przy zmianie kwartału.

(5254 1–2)

KSIĘGARNIA
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie,

poleca przy zmianie kwartału, jako główna ajencya, czasopisma:

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"
kwartalnie we Lwowie 3 zł. 30 ct., na prowincyi 4 zł.

„WĘDROWIEC"
kwartalnie we Lwowie 2 zł. 30., na prowincyi 2. zł 56 ct.

„BIESIADA LITERACKA"
kwartalnie we Lwowie 1 zł. ·0 ct., na prowincyi 1 zł. 80 ct.

„ATENEUM"
Pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. — Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincyi z doliczeniem na listy frachtowe 9 zł. 36 ct.

Przyjmujemy prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jako też i zagraniczne — Dzienniki mód i tp.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.